Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 49. KRAKÓW, 8 GRUDNIA 1929 R. ROK V.

DZWON NIEDZIELNY

NIEPOKALANA.

Na mlecznej drodze wśród chmur błękitu,
Tysiącem złotych blasków usiana
W świetlanej tęczy u niebios szczytu
Stoi Królowa — Niepokalana!



Ach niczem białe, wonne lilije,
Ni łąka świeżym kwiatem usłana,
Taki czar boży z łona Jej bije,
To Marja czysta — Niepokalana!
Korona złota i berło w ręku,
Gwiaździstym płaszczem jasnym odziana,
Oblicze święte i pełne wdzięku,
Śliczną jest Pani — Niepokalana!
Z niebios nachyla się ponad światy
Spogląda w Polskę czy Jej oddana?
Jak w lustro wody chylą się kwiaty
W głębię serc patrzy — Niepokalana!
Czyta w tajnikach tych polskiej duszy
Czy jest jak dawniej u nas kochana?
A gdy się burzą woda poruszy,
Smutną jest Pani — Niepokalana!
Patrzy czy dworki, chaty, pałace,
Czczą Jej kaplice? Czy młódź zebrana
Do pełnych zdrojów łask Jej kołace?
Czułe ma serce — Niepokalana!
Wszak Ją Królową Polski obrali.
Ziemia to dla Niej świętych wybrana,
Czcili Ją zawsze wielcy i mali,
Matką im była — Niepokalana!
Tęskno Jej często, bo w poniewierce
Wichrami życia ludzkość targana
I wielu dla Niej straciło serce,
Smutną jest Pani — Niepokalana!
A tylko jedna jest dla nas droga
Tak jak to słońce, prawdą wysłana
I prosto wiedzie w przybytki Boga,
To łask skarbnica — Niepokalana!

M. Michniewiczowa.

Jeszcze o roku kościelnym i o Adwencie.

Główną, myślą przewodnią roku kościelnego jest, jak to omówiłem w artykule poprzednim, powstanie i rozszerzenie Królestwa Bożego.

W roku kościelnym ma wzrastać Królestwo Boże, jako Kościół katolicki, jako życie łaski w duszy każdego człowieka, jako Ciało mistyczne Chrystusa Pana.

Królestwo Boże ma swoją historję. Jeśli chodzi o Kościół katolicki, to historja Królestwa Bożego zaczyna się ze stworzeniem

pierwszego człowieka, ściślej biorąc z próbą Aniołów, a kończy się z chwilą Sądu Ostatecznego. Jeśli zaś chodzi o życie łaski w chrześcijaninie, to Królestwo Boże, zaczyna się z chwilą chrztu św., a kończy się Sądem szczegółowym.

Tę podwójną historję odnawia nam w pamięci rok kościelny przez odpowiednio dobrane teksty Pisma św. i przez odpowiednie zestawienie nauk Pana Jezusa i zdarzeń z Jego życia i działalności.

Zauważymy to w adwencie.

Adwent jest czasem przygotowania na przyjście Pana Jezusa. I gdyby rok kościelny był tylko zestawieniem zdarzeń z życia i działalności Pana Jezusa, w tym porządku, w jakim w rzeczywistości te z darzenia po sobie nastąpiły, — to w takim wypadku w Adwencie mogłyby być uwzględnione tylko takie zdarzenia z historji odkupienia, które poprzedziły Narodzenie Pana Jezusa: mogłyby być więc: Zwiastowanie (Łuk. 1, 26—38), Środa suchedniowa w Adwencie i Roraty, Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najśw. Marję P. (Łuk. 1, 39—47), Piątek suchedniowy w Adwencie), Objawienie św. Józefowi przez Anioła, o Poczęciu się Pana Jezusa z Ducha Świętego (Mat. 1, 18—21), Wigilja Narodzenia Pańskiego).

Ale, jak z poprzedniego artykułu wiemy w roku kościelnym nauki Pana Jezusa i zdarzenia z Jego życia i działalności, są tak dobrane, by przyczyniły się do wzrostu Królestwa Bożego. Powiedzmy inaczej: w roku kościelnym chodzi nie o opowiedzenie w całości życia Pana Jezusa, ale o zaznaczenie wyraźne Dzieła Odkupienia i o te zdarzenia i nauki Pana Jezusa, które łączą się ściśle z powstaniem i wzrostem Królestwa Bożego.

Wobec tego jasnem się staje, że w Adwencie przed uroczystością Narodzenia Pańskiego czytamy o poprzedniku Zbawiciela, o św. Janie Chrzcicielu (w II, III i IV niedzielę Adwentu i w sobotę suchedniową Mat. 11, 2—10. Jan 1, 19—28 i Łuk. 3, 1—6.

Naco bowiem przyszedł Pan Jezus na świat? Nato, by odkupić ludzi i by założyć Królestwo Boże. Narodzenie więc Pana Jezusa to już chwila przybliżenia się Królestwa Bożego. Kościół święci w liturgji nie tylko samo Narodzenie Pana Jezusa, ale i przybliżenie się Królestwa Bożego. A to Królestwo Boże zapowiadał wszak św. Jan Chrzciciel.

A dalej: przygotowanie stosujemy zależnie od tego, na co się przygotowujemy. Postępujemy tak w życiu codziennem, postępuje więc podobnie Kościół katolicki.

Adwent jest przygotowaniem na dwa święta: Narodzenie Pańskie (25-go grudnia) i Epifanję czyli Objawienie się Pana (6-go stycznia). Z tych dwóch świąt większem jest święto Epifanji, choć ludziom zazwyczaj się zdaje, że jest odwrotnie.*

Najprzód więc musimy poświęcić chwilę uwagi temu świętu. W święto to, jak o tem objaśnia nas Brewiarz Rzymski, obchodzi Kościół uroczyście trzy zdarzenia: Objawienie Bóstwa Chrystusowego poganom w osobach Mędrców, Objawienie Bóstwa Chrystusowego w chwili chrztu Pana Jezusa, w której to chwili „Duch Święty widzialnie jakby gołębica spłynął na Niego“ i dał się słyszeć głos Boga Ojca: „Tyś jest Syn Mój miły“ (Łuk. 3, 22.) i Objawienie Bóstwa Chrystusowego w cudzie na godach w Kanie Galilejskiej. W uroczystość zaś Narodzenia Pańskiego święci Kościół Narodzenie nietylko jako początek życia ludzkiego Boga-Człowieka, lecz także jako pierwsze Objawienie. Przywykliśmy widzieć w żłóbku tylko małe Dzieciątko, kochamy Je i pragnęlibyśmy się Niem nacieszyć i z Niem się popieścić, ale zapominamy o tem, na co zwraca uwagę liturgja; że Dzieciątko w żłóbku to Bóg: wszak pierwsza Msza św. na Narodzenie Pańskie (Msza św. anielska, niewłaściwie zwana Pasterką) mówi głównie o narodzonem Dzieciątku jako o Bogu (por. Introit, Graduał, Ofiarowanie i Komunja), podobnie Msza św. druga czyli pasterska i Msza trzecia czyli królewska, każą nam czcić Boga w narodzonem Dziecięciu.

Jeśli więc taki jest charakter obydwóch świąt: Narodzenia Pańskiego i Objawienia się Pana, to czas przygotowania się na te święta, a więc Adwent, musi mówić o przybliżeniu się już Królestwa Bożego słowami poprzednika Zbawiciela.

W ten sposób na przykładzie Adwentu zrozumiemy, że rok kościelny jest zestawieniem w ciągu jednego roku nauk Pana Jezusa i zdarzeń z Jego życia i działalności — wedle głównej myśli przewodniej, którą jest powstanie i rozszerzenie Królestwa Bożego.

Innemi słowy: rok kościelny jest to l i t u r g i c z n e zestawienie w ciągu jednego roku nauk Pana Jezusa i zdarzeń z Jego życia i działalności. Doszliśmy tak w naszych mozolnych rozważaniach do tego określenia, które podałem w uwadze do poprzedniego artykułu. *Władysław Jelonek.*

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

8-go grudnia Niedziela II Adwentu uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji P. Msza św., jak na str. 444 i nn. Kolekta II, Sekreta II i Modlitwa po Komunji II, z niedzieli II Adwentu. Ostatnia Ewangelja str. 80.

---

* Największemi świętami, obchodzonemi z oktawą uprzewilejowaną I stopnia, są: Zmartwychwstanie Pana Jezusa i Zesłanie Ducha Świętego. Drugiemi w hierarchji świąt są dwa obchodzone z oktawą uprzywilejowaną II stopnia; są to: Epifanja i święto Najświętszego Ciała Chrystusa (Boże Ciało). Trzeciemi wreszcie w hierarchji świąt są obecnie trzy święta obchodzone z oktawą uprzywilejowaną III stopnia; są to: Narodzenie Pańskie, Wniebowstąpienie Pańskie i uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego.

9-go grudnia (poniedziałek) Msza św. (w fioletowym kolorze) o niedzieli II Adwentu str. 77 i nn. bez Gloria i bez Credo. Prefacja str. 58 albo Msza św. w białym kolorze, jak w niedzielę.

8-go grudnia i w ciągu oktawy niema Roratów, lecz zamiast Roratów jest Msza św. o niepokalanem Poczęciu.

Ewangelja na niedzielę drugą Adwentu

(Mat. 11, 2—10).

W on czas: Jan usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwóch uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelję opowiadają. A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego, przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.

Kto jeszcze traci wiarę.

Już była o tem mowa w poprzednim „Dzwonie“, że wiarę traci ten, kto jest obojętny na rzeczy wiary (zaniedbuje modlitwę, nabożeństwo, spowiedź, pisma religijne); dalej, kto dobrowolnie powątpiewa o rzeczach wiary; wreszcie, kto czyta pisma i książki przeciwne wierze, poniżające kościół święty, osoby duchowne, obrzędy religijne, ale to jeszcze nie wszystko.

W tych czasach często tracą wiarę także ci, którzy zostają pod wpływem masonów i socjalistów.

Masoni czyli wolnomularze dążą do wykorzenienia wszelkiej religji objawionej, a zwłaszcza katolickiej, do sprowadzenia ludzi do stanu naturalnego, a wreszcie do zaprowadzenia na ziemi powszechnej republiki, w której by zakwitło niebo na ziemi, bo innego poza ziemią nie uznają.

Wolnomularstwo ze swoją nauką się kryje, a do grona swego przyjmuje tylko ludzi pewnych, żydów i niedowiarków. Na zewnątrz występują zwykle pod marką jakiegoś stowarzyszenia miłosiernego lub dobroczynnego, aby tak łatwiej ludzi w błąd wprowadzić.

Masoni mają swoich ludzi w rządach, szkołach, w dyrekcjach fabrycznych i kolejowych, w redakcjach.

Jest mnóstwo pism i gazet wydawanych w duchu masońskim. Nieraz takie pismo wydaje się nienajgorsze, przez katolików bywa chętnie trzymane i czytane, ale kto ma wprawę i umie odróżnić ziarno zdrowe od zatrutego, ten pismo to odrzuci. Niestety, wielu sobie to lekceważy, albo nie posiada zmysłu rozpoznania, czyta te zatrute druki, słabnie na wierze lub ją całkiem zatraca.

Dziś, kiedy społeczeństwa chrześcijańskie a zwłaszcza katolickie zostały tą robotą podminowane, masoni nie mają potrzeby taić swej nienawiści do religji, jak dawniej, ale nieraz jawnie oświadczają: „Religję katolicką trzeba w błocie udusić“.

Gdy adwokat Eckert ich zaczepił, odpowiedzieli: „Wolnomularstwo naucza sztuki być dobrym, bez żadnych pobudek nadzieji lub bojaźni, niezawiśle od nieba i piekła! Wolny mularz nie wyczekuje w przyszłem dopiero życiu nagrody, on ją tu już odbiera i jest z niej zadowolony“. (Eckert, die Frage).

Cóż zatem mogą myśleć masoni o moralności chrześcijańskiej? Jakież u nich może mieć znaczenie zaparcie siebie samego, umartwienie żądz, cnota pokory, posłuszeństwa, czystości i t. d. Czemże w oczach ich być musi kwiat życia chrześcijańskiego, śluby i zakony? Cóż dla nich wartają bohaterowie cnoty, Święci Pańscy?

Żądają zatem masoni: „Rozdziału Kościoła od państwa, zniesienia konkordatu, rozwodów, szkoły świeckiej bez religji, skasowania zakonów, zniesienia przysięgi w sądach, usunięcia Krzyża ze sal szkolnych, szpitalnych, sądowych.

Oto strzały przeciw religji i wierze.

Socjalizm także nie uznaje Boga i życia za grobem. Nietylko nie uznaje, ale zwalcza wszelką religję, bo sądzi, że tylko tak będzie mógł zaprowadzić na świecie to, co już zaprowadził w Rosji: komunizm czyli wspólnotę wszelkiej posiadłości nieruchomej prywatnej, a upaństwowienie wszystkiego, nawet ludzi.

Dlatego ci, co przebywają między socjalistami lub się zapisują do stowarzyszeń socjalistycznych, rychło wiarę tracą.

Powie kto, że jednak socjaliści troszczą się o poprawę doli robotników, a to przecież dobra rzecz. Tak, ale o poprawę położenia robotników troszczy się nie sam tylko socjalizm, więc niema koniecznej potrzeby zapisywania się pod sztandar czerwony. *P. Z.*

Niech każda rodzina daje dobry przykład cnotliwego życia, a uniknie się wiele złego.

(Katolik uczynkiem i prawdą).

Dogmat o Niepokalanem Poczęciu N. Marji P.

Dnia 8 grudnia obchodzić będziemy święto Niepokalanego Poczęcia. Co znaczą te słowa »Niepokalanie Poczęta?« Dlaczego Kościół św. do liczby przeróżnych świąt ustanawianych ku czci N. P. Marji dodał jeszcze jedno — i podniósł je nawet liturgicznie do godności świąt pierwszej klasy?

Dnia 8 grudnia 1854 r. papież Pius IX ogłosił światu katolickiemu bullą »Inefabilis deus« dogmat wiary o Niepokalanem Poczęciu: że N. P. Marja zachowaną została, wolną od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego w pierwszej chwili swego Poczęcia, a to za szczególną łaską i przywilejem udzielonym przez Boga dla zasług Jezusa Chrystusa — w co wierni wszyscy powinni wierzyć mocno i stale«.

Dziwnem może wyda się to ogłoszenie i mógłby ktoś zarzucić i nazwać fakt ten, nowym dogmatem. Czyżby wiara się zmieniła? Cóż to za nowe rzeczy wprowadza się do nauki objawionej?

Nie!

Wiara w Niepokalane Poczęcie istniała zawsze w Kościele tak wschodnim jak i zachodnim. Aby się przekonać wystarczy wziąć do ręki dzieła Ojców Kościoła lub księgi liturgiczne. Na soborze watykańskim została jedynie ta nauka ogłoszoną jako istniejąca i zawarta w objawieniu.

Cóż znaczą te słowa Niepokalanie Poczęta? Wiemy wszyscy i znamy jeszcze ze szkoły tę prawdę, że każdy człowiek przychodzi na świat w grzechu pierworodnym. Jest to grzech popełniony przez pierwszych naszych rodziców — stąd też wywodzi się jego nazwa.

Dusza każdego człowieka, który przychodzi na świat, jest bez łaski poświęcającej. Wprawdzie jako dzieci nie popełniliśmy żadnego grzechu, bo cóż małe dziecię może zrobić złego — cóż może zawinić? Nie uczyniło żadnej krzywdy nikomu, a przecież posiada grzech w którym się narodziło.

Cóż to za grzech?

Opowiadał mi raz nieszczęśliwy człowiek bolesną historję swego życia. — Jestem biedakiem, prawie wypadałoby mi iść i żebrać. Pracuję jak wół roboczy i nieraz ręce mi mdleja od pracy, byle jeno coś zarobić można na utrzymanie rodziny. Żal czuję w sercu do ojca swego. Opowiadała matka moja o pierwszych latach swego pożycia z ojcem. Byli szczęśliwi, mieli nawet niewielki mająteczek — słowem byli dobrze sytuowani. Niestety — ojciec mój niedługo po ślubie stracił na operacjach pieniężnych cały swój majątek. Zlicytowano wszystko co było, dobytek, ziemię, budynki, a niezdołano i tak pokryć wszystkich zobowiązań ojcowskich. Sam on odjechał gdzieś w świat i zostawił matkę bez środków do życia — słuch o nim do dziś zaginął. Mój Boże! Cóż zawiniłem, że urodziłem się biedakiem, że nędzę odziedziczyłem po swoim ojcu? Nie szukam majątku, ale jakże inaczej wyglądałoby dziś moje życie?

Bolesna i przykra historja.

To są jednak dzieje każdej duszy ludzkiej.

Nasi rodzice w raju byli bogaci — bardzo bogaci! Może nie w skarby tego świata, ale bogaci w świętość duszy t. j. łaskę poświęcającą i nieśmiertelność ciała. Jednak wszystko to utracili — a nam zostawili nędzę, biedę, którą dziedziczymy po nich. Ten brak łaski poświęcającej w duszy, której Bóg nie daje, stwarzając duszę każdego człowieka — nazywamy grzechem pierworodnym.

Jedynie N. P. Marja, za specjalnem przywilejem Boga nie miała tego grzechu od chwili swego Poczęcia. Bóg stwarzając duszę N. P. Marji dał tej duszy łaskę poświęcającą — a łaska ta to świętość — to najwyższy skarb jaki człowiek może posiadać.

To znaczą słowa »Niepokalanie Poczęta«.

Pierwsze roraty w Sandomierzu.

(Obrazek z dawnych lat).

Straszny był dzień 2-go lutego 1260 roku dla Sandomierza i jego spokojnych mieszkańców. Miasto od kilku dni wytrzymywało zaciekłe szturmy Tatarów, czekając z drżącem sercem, rychłoli czarna i dzika tłuszcza wpadnie w mury miasta i pocznie się pławić we krwi mężów, niewiast i dzieci. W strzelnicy klasztoru Dominikanów siedział Maciej, przezwiskiem Mocarz, znany powszechnie z lwiej swojej siły. Z potężnego łuku srodze ranił tatarską hordę, tem zawzięciej, iż wiedział, że za mury Bożego przybytku schroniła się jego najmilsza Halina, z którą lada dzień zawrzeć miał śluby małżeńskie.

Aże nadszedł wreszcie dzień smutku i żałoby okrutnej. Dzicz mongolska runęła do okopów. Poddał się bohaterski gród nadwiślański. Nie przemógł krwiożerczych zastępów Mocarz niestrudzony, jeno padł, strzałą zdradziecką ugodzony. Nie mógł się dźwignąć, ale ducha nie wyzionął. Leżał nieruchomy wpośród stosu trupów. Tatarzy, sprawiwszy się z niewiastami i dziećmi, poczęli trupy obdzierać z szat i kosztowności, a rannych dobijać. Zawisiły się nad nim krwawe ręce, Maciej ducha zataił w sobie. Obdarto go całkiem. Kiedy ściągano z niego ubranie i sprzączki puścić nie chciały, przerżnęli je wzdłuż tak, że nóż narysował głębokie rany. Pierścienia z palca zdjąć nie mogli, ucięli go z palcem. Tak Maciej uniknął śmierci i gorszej jeszcze od śmierci — niewoli.

W klasztorze Dominikanów tymczasem 49 osób poniosło śmierć męczeńską. Halina patrząc na śmierć całej swej rodziny, z przerażenia padła bez zmysłów. Jakby cudem nieruszyli jej napastnicy. Ale Maciejowi nic już było po nadobnej Halinie. Nieszczęśliwa straciła od czasu tego mowę i wszelką władzę w członkach. Jak kłoda leżała bez ruchu na łożu, jasnemi oczami wodząc za Maciejem. A w oczach tych, była wdzięczność, żal, ból i smutek. Wieczorami zwykle siadywał Maciej u progu i przygrywał nieszczęśliwej na ligawce.

I tak mijały lata, pełne dymów, krwi i ognia. Sandomierz powoli dźwigać się poczynał ze swych

gruzów i zgliszcz. Król Bolesław Wstydliwy, pobożny mąż błogosławionej Kingi, powrócił do swych dzierżaw. Chcąc zaś odwrócić od narodu gniew Boży, surowej się poddał pokucie. Długo tarzał się w prochu, leżąc krzyżem na ziemi. Zwlókł ze siebie szaty kosztowne, wziął włosiennicę na gołe ciało, pokrył ją grubą suknią i nakazał posty trzydniowe. Sam nietknął się jadła, ani żadnego napitku. Nadto wyrzekł się na całe życie miodu i łaźni. Wnet rozeszła się wieść w Sandomierzu, że pobożny książę ma tam jechać, by dać początek nabożeństwu, którego w Polsce wtedy jeszcze nie znano, ku czci Bogarodzicy na uproszenie wieczystej łaski dla wszystkich stanów.

Na uroczystość tę ściągnęło wiele panów duchownych i świeckich. Król przybył w szatach pokutnika w dzień św. Marcina. W dawnej Polsce adwent rozpoczynał się nazajutrz po św. Marcinie. Nadejścia tego adwentu, nigdy jeszcze naród polski tak nie wyczekiwał. Rycerstwo, panowie, mieszczanie i kmiecie mimo późnej nocy obozowali pod gołem niebem. O północy zaczęły bić dzwony, wszystkie serca zadrżały. Wszelkie stany, dzierżąc w rękach świece woskowe, jarzące, na klęczkach czołgały się do wrót kościoła. Przed wielki ołtarz wyszedł legat papieski. Wtedy podniósł się z miejsca swego Bolesław, wziął z ręki sługi swego zapaloną świecę i po stopniach przystąpił do ołtarza. Cisza uczyniła się w kościele. Twarz pobożnego księcia okrył rumieniec. Ukorzył się przed Najśw. Sakramentem i odwrócił się twarzą do ludzi!

— Gotów jestem na sąd Boży — rzekł uroczystym głosem i na najwyższym środkowym lichtarzu świecznika osadził świecę. Zaraz potem wystąpił biskup krakowski. Sławnemu kanonikowi oddał święte drzewo, a natomiast otrzymał świecę jarzącą.

Sum paratus ad adventum Domini! — wyrzekł szeptem dostojnik Kościoła i osadził swą świecę obok książęcej. Wonne kadzidła rozniosły się po świątyni jak mgły. Trzecią świecę postawił kasztelan krakowski, ubrany w aksamit i gronostaje. Czwartą wojewoda sandomierski. Z piątą przyszedł rycerz w przyłbicy, odziany śrebrną zbroją. Przyszła kolej na mieszczanina, ale tego nie było widać. Najbardziej zasłużony był Maciej Mocarz, bo on swego czasu zmiatał Tatarów jak gruszki. W kole dygnitarzy ruch się uczynił, sam książę zżymać się począł:

Azali mieszczaństwo wyłamuje się z pod rygoru nawet przed Sakramentem i buntem grozi? — pomyślał w duchu. — Mocarz tymczasem, pełen wiary, przyszedł do kościoła nie sam, lecz niósł na rękach swoją Halinę.

Cały zbór święty duchowieństwa tam będzie to i cud uczynią pomyślał sobie. Zostawił ją w Kościele na opiece ludzi, a sam poszedł przed ołtarz. Podano mu świecę, zatknął ją jak inni na świeczniku i wyrzekł: »Gotów jestem na sąd Boży«! Wreszcie kmieć w siermiędze siódmą i ostatnią ustawił świecę na świeczniku. Wtedy podniósł się znowu biskup krakowski i donośnym głosem zawołał: Oczekujcie przyjścia Zbawiciela i gotujcie się na sąd Ostateczny!

W tej chwili wielki rozruch stał się w kościele, właśnie w miejscu, gdzie stał Mocarz ze swoją Haliną. Krzyk, lament, błagania, prośby zamieniły się w jakieś anielskie pienia.

»Święty, święty a nieśmiertelny... — grzmiał głos zachwytu ponad inne głosy. To Halina odzyskała mowę i chód. Najświętsza Boża Rodzicielka, cud uczyniła! — przybiegł kleryk z relacją do biskupa. Cud! Cud!! powtarzał cał kościół.

Takie były pierwsze roraty wySandomierzu, a bodaj, że i w całej Polsce. *J. St. P.*



W mieście watykańskiem, jak wiadomo, istnieje osobna centrala pocztowo-telegraficzna. Powyżej podajemy fotografje kilku znaczków pocztowych wydanych przez pocztę watykańską. Na jednych znaczkach podobizna Ojca św. Piusa XI na innych klucze i tjara, herb papieży.

Okruchy dla rozumu i serca.

Dlaczego miljony nie dają szczęścia?

Przed kilku dniami pisały dzienniki, że jedyna córka amerykańskiego miljonera t. zw. »króla stali«, Charlisa Schwaba z nowego Jorku wstąpiła niedawno temu zupełnie niespodziewanie do surowego klasztoru Karmelitanek Bosych, aby za kratkami najściślejszej klauzury w oderwaniu od wszelkich starań doczesnych oddać się całkowicie Bogu. Jest to podobno już trzeci fakt w ciągu ostatnich lat, że córka miljonera szuka schronienia w murach klasztornych.

A przecież kto jak kto, ale chyba córka takiego bogacza, który dolary liczy już nie na setki, ale tysiące tysięcy, otoczona przepychem i zbytkiem, o jakim zwykli śmiertelnicy tylko marzyć mogą, czczona przez dziesiątki wielbicieli, starających się o jej rękę, mogła — tak nam się zdaje — czuć się całkiem szczęśliwą i zadowoloną zupełnie. Tymczasem — o, zgrozo! — porzuca całą tę swoją wspaniałą, więcej niż królewską fortunę, zrywa ze światem i zamyka się za klauzurą karmelitańską. Czyż to nie dziwne i wprost niepojęte? Tak, dziwne i niepojęte, ale tylko dla tych, co nie wiedzą o prawdzie słów św. Augustyna: »Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i dlatego niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie«.

Kos.

Zamek wawelski w odnowionej szacie.

Kraków jest skarbnicą najdroższych dla Polaka pamiątek. Obok wspaniałych historycznych kościołów, posiada prastary gród Wawelski, który od niepamiętnych czasów królowie polscy obrali jako miejsce swej rezydencji.



Z odnowionego Wawelu: Sala jadalna.

Zamek położony na skalnem wzgórzu, panującem nad całym Krakowem i doliną Wisły, posiada dla każdego Polaka niezwykły urok i niespożytą wartość. Bo też niema w Polsce drugiego takiego zamku, któryby był streszczeniem prawie całej historji narodu. Tu, na Wawelu, rozstrzygały się nieraz losy narodu polskiego, zbierały się sejmy; tu zjeżdżali się obcy monarchowie, przybywały świetne poselstwa, zawierające doniosłe traktaty, tutaj dwór królewski gromadził najznakomitszych ludzi. I nawet wtedy, gdy Kraków przestał być stolicą Polski, na Wawelu odbywały się świetne uroczystości koronacyjne i pogrzebowe.

Zamek królewski na Wawelu był początkowo zbudowany z drzewa, lecz uległ pożarowi w r. 1306. Po tym pożarze zmuszony został Władysław Łokietek postawić jakiś tymczasowy zamek i otoczyć go murami. Część tego zamku dochowała się do dnia dzisiejszego w obecnej północnej i wschodniej części pałacu, na parterze. Zamek wydał się jednak Władysławowi Jagielle za niski, to też w r. 1393-4 podniósł go nadbudową z cegieł. Pożary niszczyły jednak ciągle zamek.

Gdy Zygmunt Stary wstąpił na tron polski po ostatnim pożarze zamku w roku 1499 postanowił wybudować wspaniały pałac. Budowę zamku powierzył budowniczym włoskim z Franciszkiem Lavi na czele, który opracował właściwy plan dzisiejszego pałacu. Dalszą budowę zamku prowadził Bartłomiej Berecci, budowniczy florencki wespół z nieznanym bliżej Benedyktynem Sandomierzaninem. Czas budowy zamku wynosił 32 lat od roku 1508-1540.

Pałac uzyskał niezwykłą ozdobę w arkadach, biegnących wokół obszernego dziedzińca zamkowego. Arkady wsparte są na kilkumetrowych, okrągłych kolumnach.

Częściowy pożar zamku w r. 1595 zniszczył część pałacu. Odbudował go powtórnie Zygmunt Stary i w tej postaci widzimy go dzisiaj.

W czasie najazdu szwedzkiego na Polskę w r. 1702 z zamku zrobili Szwedzi szpital. Wkrótce jednak wybuchł pożar, trwający 7 dni, który poczynił straszne spustoszenia. Do odnowienia spalonego zamku przyczynił się dopiero w roku 1728 biskup krakowski, Feliks Szaniawski. Trzecie gruntowne odnowienie zamku miało miejsce w r. 1776.

Po upadku Polski Kraków dostał się w ręce Austrjaków, którzy zamek przeznaczyli na koszary dla wojska. Ponieważ zbyt obszerne sale nie były dogodne na żołnierskie pomieszkania, rząd austrjacki przerobił komnaty królewskie na kuchnie, sionki, izdebki. Ściany pokryte cennemi malowidłami, otynkowano, wspaniałe oddrzwia i ozdobne okna zamurowano. Piękne marmurowe schody zupełnie zniszczono lub wywieziono do Wiednia. Na miejscu zburzonych kościołów św. Jerzego i św. Michała pobudowano szpitale wojskowe.

Z chwilą wypędzenia zaborców, państwo polskie objęło zamek wawelski w posiadanie, przeznaczając zamek na siedzibę Prezydenta Rzeczypospolitej. Musiano przystąpić do odnowienia zamku i przywrócenia mu dawnej postaci. Nie było i nie jest to rzeczą łatwą, gdyż zniszczenie było wielkie. W pierwszym rzędzie musiano usunąć to wszystko, co zbudowali zaborcy, a później dopiero przystąpić do odnowienia zewnętrznego i wewnętrznego. Po ogólnym zewnętrznym przywróceniu zamkowi pierwotnego wyglądu, przystąpiono do odnowienia wnętrza komnat królewskich i dworu. Odnawia się sale parteru i wielkie komnaty obu piąter górnych. Dzisiaj zupełnie odnowioną częścią jest wschodnie skrzydło zamku. Przywrócono dawne marmurowe schody i klatki schodowe, oczyszczono powały, zwane stropami, usunięto tynk ze ścian.

Na parterze tego skrzydła mieści się cały szereg komnat, w których ongiś mieszkali dworzanie i służba królewska. Sale te zupełnie odnowiono i po gruntownem osuszeniu ścian i położeniu parkietowej posadzki, przyozdobiono staremi meblami i cennemi obrazami.

Meble dla urządzenia odnowionych sal pochodzą częściowo z darów domów magnackich, częściowo zaś zostały nabyte drogą kupna. Do dekoracji ścian użyto cennych obrazów starych mistrzów, darowanych przez hr. Pinińskiego. Ostatnio ś. p. prof. U. J. dr. Jerzy Mycielski zapisał Wawelowi około 400 obrazów, wiele z nich olbrzymiej wartości artystycznej. Galerja ta zawiera obrazy najznakomitszych malarzy, między innemi Rafaela, Rembrandta, Rubensa, Hendricka van Streck, E. Delacroix; z polskich malarzy prace Matejki, Wyspiańskiego, Grottgera, Jacka Malczewskiego, Henryka Siemiradzkiego, obu Kossaków i wielu innych. Śp. Mycielski ofiarował jeszcze zbiorom państwowym na Wawelu grupę legionową, złożoną z 95 obrazów. Gest iście królewski, świadczący aż nadto dokładnie o szlachetności ofiarodawcy, wielkim obywatelu.

Najwspanialsze są sale I. i II. piętra. Mieściło się tam prywatne mieszkanie króla oraz apartamenty reprezentacyjne. W wieku XV i XVI-ym komnaty te były urządzone z przepychem, to też podziwiali i zachwycali się niemi nawet cudzoziemcy. Z urządzenia tego nie dochowało się nic, prócz zniszczonych oddrzwi kamiennych i niektórych drewnianych stropów. Niedawno zakończono odnawianie tej części zamku.

Z odnowionych sal szczególną uwagę zwraca na siebie ogromna sala poselska, w której zbierał się sejm i senat Rzeczypospolitej na narady. Tu zbierali się posłowie wspólnie z senatorami dla powitania lub pożegnania króla i przedstawienia mu wspólnych żądań. Tu stał ongiś tron królewski i ławy senatorskie, tu przyjmowano poselstwa zagraniczne. Sala słynęła z wspaniałego urządzenia.

Sala poselska zwana »pod głowami« jest to komnata wielkich rozmiarów, przeszło 16 metrów długa a 12 szeroka, oświetlona z dwóch stron 6 szerokiemi oknami. Główną ozdobą sali jest sufit t. zw. »kasetonowy« misternie rzeźbiony z drzewa w 15 cm. głęboko wydrążone kwadraty. Z głębi każdego takiego kwadratu wychylały się głowy naturalnej wielkości, każda z nich odmienna. Głów takich było 180. Strop ten do naszych czasów się nie dochował, głowy zaś rozebrano i umieszczono po różnych muzeach. Kilka z nich odnalazło się w Krakowie, kilkadziesiąt zaś zabrano do pałacu cesarza austrjackiego w Laxenburgu pod Wiedniem. Wywiezionych do Moskwy 24 główek musiała Rosja sowiecka zwrócić na mocy traktatu ryskiego. W miejsce brakujących główek wyrzeźbił z drzewa prof. Dunikowski nowe, przedstawiające najwybitniejszych ludzi współczesnych, jak metropolitę krakowskiego ks. arcybiskupa Sapiehę, Prezydentów: Narutowicza, Wojciechowskiego, i Mościckiego, marsz. Piłsudskiego i innych.

Ściany sali ozdobione są freskami t. j. ściennemi malowidłami, wyobrażającemi bieg życia ludzkiego od urodzin aż do śmierci. Malowidła te, wykonane na świeżej zaprawie murarskiej przez Hansa Dürera, dochowały się doskonale i nie zmieniły nawet swych uroczystych i żywych kolorów, jakkowiek przez 130 lat znajdowały się pod powłoką tynku, narzuconego przez Austrjaków, chcących w ten sposób zniszczyć wszystko, co piękne, ale polskie.

W dawniej jadalni królewskiej wydobyto z pod tynku malowidła, wyobrażające walki i turnieje konnych rycerzy. Postacie w zbrojach, na pysznie przystrojonych koniach nacierają na siebie z dobytemi mieczami lub kopjami. Dawnemi czasy w tejże sali wisiał u stropu złocisty orzeł polski, poruszający się za najlżejszym powiewem wiatru.

Wśród komnat I-go piętra wyróżnia się odnowiona sypialnia Zygmunta Starego, z stropem kasetonowym, polichromowanym, oraz malowanym



Z odnowionego Wawelu: Sala poselska.

fryzem renesansowym. Wstawiono tu wielki piec majolikowy w stylu barokowym, pochodzący z zamku w Wiśniczu.

Ostatnio odnowiono salę »Alchemję«, gdzie według tradycji Zygmunt III-ci zabawiał się sztukami alchemicznemi i gdzie miał Twardowski wywołać ducha królowej Barbary. Sala ta posiada pięknie odrestaurowany renesansowy kominek marmurowy.

Wielką ozdobę sal królewskich stanowią jedwabne arrasy t. j. dywany ścienne. Większa część z nich przedstawia historję świata od stworzenia człowieka aż do potopu, ukazanie się arki Noego i dzieje Mojżesza. Arrasy pokrywały ściany komnat królowej Konstancji, żony Zygmunta III.

Dwie piąte części całego zamku wróciły do dawnej świetności. Należy się spodziewać zupełnego odnowienia zamku za 3 lata, o ile naturalnie dopiszą potrzebne fundusze.

Mieczysław Wargowski.

Co nam piszą?

Prądnik Czerwony.

17 listodada b. r. tymczasowa sala parafjalna, mieszcząca się na plebanji zapełniła się po brzegi. Zebranie zagaił X. proboszcz J. Tomera podając jako cel zebrania założenie katol. Ligi paraf. w Prądniku Czerwonym. Zebraniu przewodniczył p. inż. Grabczak, sekretarzował p. Dutka. Nastąpiły referaty zaproszonych członków Zarządu Ligi Okręgowej: p. inż. E. Mianowskiego, X. red. Długosza, p. radcy Dra A. Turowicza i X. proboszcza Tomery. Po referatach wywiązała się żywa dyskusja. Mocnem zwłaszcza było przemówienie naczelnika gminy p. Jana Szczypińskiego, który bez ogródek i z całem przekonaniem oświadczył, że założenie Ligi katol. w Prądniku Czerw. jest rzeczą wprost konieczną. Toteż w głosowaniu wszyscy zebrani oświadczyli się jednomyślnie za założeniem Ligi paraf. Teraz obecni zaczęli się wpisywać na członków Ligi. Bardzo rzewnym był moment kiedy kilku z obecnych na sali ojców i matek rodzin całe swoje rodziny wpisywali na listę członków Ligi; razem zapisało się na członków 106 osób, nadto obydwa stowarzyszenia młodzieży żeńskiej i męskiej zgłosiły swą gotowość do współpracy z Ligą. — Z kolei nastąpiły wybory Zarządu. Prezesem wśród grzmiących oklasków wybrano p. Prof. inż. Romanowskiego, wiceprezesem p. inż. Grabczaka, sekretarzem p. Dutkę, skarbnikiem p. M. Sobieraja.

Po wyborach nowo obrany prezes p. Prof. Romanowski i X. proboszcz Tomera w dłuższych przemówieniach wskazali na wiele zadań, jakie tutejszą Ligę czekają: obrona rodziny katolickiej, przeciwdziałanie rozpijaniu ludności, budowa domu paraf., założenie czytelni i bibljoteki paraf. — Szczęść Boże! *Uczestnik.*

* * *

GOTÓW!

Pod hasłem tem zespoliły się gorące serca druhów w Prądniku Czerwonym. Wyrazem górnych lotów do wyższych rzeczy było uroczyste „Triduum" ku czci św. Stanisława Kostki za staraniem czcigodnego patrona i proboszcza tejże parafji X Józefa Tomery. W sobotę dnia 16. XI. młodzież Prądnika Czerwonego, tworząca Stowarzyszenie Młodź. Polskiej męskiej, przystąpiła do spowiedzi św. W niedzielę 17. XI. odbyła się uroczysta Msza św., podczas której to cała młodzież S. M. P. przystąpiła do Stołu Pańskiego. Po uroczystem nabożeństwie „Koło Przyjaciół Młodzieży" urządziło śniadanie w sali parafjalnej. Uroczyście przemówił do nas kochany nasz Patron X. J. Tomera, wyrażając swe gorące życzenie, by praca na niwie Bożej wydała owoce i nie szła na marne.

Młodzież odpowiedziała gromko na cześć swego Pasterza. Poczem przemówił wice-patron S. M. P. p. Juljan Stecyk, który przedstawił trud swojej pracy nad Stowarzyszeniem, który to jednak trud znosił ochoczo wierząc, że praca przez niego włożona nie pójdzie na marne. Następnie przemówił prezes S. M. P. K. Rychlik, przedstawiając w swych pięknych słowach borykającą się z przeciwnościami młodzież, a jednak wielkie trudności zostały złamane. Po Południu odbyła się uroczysta Akademja, na którą złożyły się śpiewy, deklamacje, referat Dra Nowickiego, „Życie św. Stanisława" i sztuka teatralna w 3-ch aktach „Do wyższych ja rzeczy urodzony", a którą druhowie odegrali z prawdziwem przejęciem.

dh. *W. K. i A. R.*

Rabka 19 listopada.

KOCHANY DZWONIE!

Ponieważ w ostatnich czasach „Dzwon Niedzielny" ogłaszał kalendarz rekolekcyj zamkniętych w Trzebini chciałem więc w tej sprawie parę słów napisać.

Od dnia 12 do 16 listopada odbywały się w Trzebini rekolekcje zamknięte dla pań z inteligencji.

Niestety było nas tylko tyle, ilu Apostołów miał Pan Jezus, t. j. 12. Bardzo to bolesne, bo sądzę, że przydałyby się takie rekolekcje zamknięte nie tylko 12 paniom, ale wszystkim. Prawda, że po miastach odbywają się rokrocznie rekolekcje i to nawet bardzo dobrych kaznodziei, w których masa pobożnych chrześcijan bierze udział, lecz nie jest-to to — co rekolekcje zamknięte, gdzie przez 3 dni, oderwawszy się zupełnie od swych zajęć i zapomniawszy o wszystkiem, pozostaje się tylko w łączności z Bogiem.

Prawda, że „Dzwonek rekolekcyjny" będąc jeszcze w zaraniu swego istnienia, nie dotarł jeszcze wszedzie, mało kto go jeszcze czyta, więc też dużo pobożnych nie wie jeszcze o istnieniu „Domu rekolekcyjnego" w Trzebini. Dobrze by bardzo było, by o każdych mających się odbyć rekolekcjach zamkniętych w Trzebini, ogłaszało i zachęcało Przew. Duchowieństwo z ambon, to wiedy zapewno więcej by się osób do nich garnęło, — Niejedna znowu osoba wie o tych rekolekcjach zamkniętych i możeby pojechała, ale boi się pierwsza na ten krok odważyć, nie wiedząc, jakie ją tam przyjęcie spotka. Otóż dla tych właśnie osób chciałam napisać niniejsze objaśnienie.

Dom rekolekcyjny w Trzebini znajduje się niedaleko za stacją kolejową, na ustroniu. Na stacji można łatwo dostać bagażowego (gdyż zwykle rekolektantki (ci) muszą mieć ze sobą: koc, prześcieradło, ręcznik i inne potrzebne drobiazgi) lub doróżkę.

W domu rekolekcyjnym doznaje się zaraz przyjęcia iście rodzicielskiego. Pani, zawiadująca tym domem nad zwyczaj grzeczna, uprzejma, lokuje gości według ich życzeń w pokojach lśniących czystością, białością pościeli, każde łóżko ma swój parawan. Dwie służące grzeczne, usłużne na każde skinienie gościa. Po godzinnym pobycie w domu rekolekcyjnym czuje się zupełnie jak u siebie w domu. Rekolekcje rozpoczynają się błogosławieństwem w tuż postawionym (jeszcze nie ukończonym) kościele Serca P. J. a nauki rekolekcyjne, których jest 4 dziennie, odbywają się w porze zimniejszej w kaplicy domu rekol., dobrze ogrzanej, gdyż dbają tu nie tylko o zdrowie duszy lecz i o zdrowie ciała. Wikt rekolektanci dostają 4 (cztery) razy dnia, wikt bardzo dobry i suty, czysto i z należytą obsługą podany. — Nikt więc nie potrzebuje się obawiać, że mu będzie czegoś w domu rekolekcyjnym zabraknie.

O samych naukach rekolekcyjnych, to mogę powiedzieć tylko to, że szczęśliwym się może czuć ten lub ta, komu Bóg da tę łaskę, że pojedzie na rekolekcje zamknięte, gdzie w najwięszem skupieniu i trzydniowem milczeniu, słuchając wzniosłych nauk, pokrzepi i wzmocni swoją duszę prawdziwie i będzie pragnąć, by znowu kiedy tam pojechać. —

Prosząc o umieszczenie niniejszej korespondencji, proszę Cię zarazem kochany Dwonie: dzwoń, ale na alarm i zwołuj wszystkich!

„Jedźcie na rekolekcje zamknięte do Trzebini".

Rabczańska Helena
uczestniczka rekolekcji.

Z Tarnawy Dolnej (koło Suchej).

W pięknej tej wiosce górskiej odbyła się 27. X. b. r. wzniosła uroczystość ku czci Chrystusa-Króla, połączona z Jubileuszem Jego ziemskiego zastępcy Ojca św. Piusa XI. Podczas uroczystego Nabożeństwa wygłosił X. kanonik Franciszek Graca okolicznościowe kazanie, w którem przedstawił znaczenie święta Chrystusa-Króla, oraz Jubileuszu Ojca św. dla całego świata katolickiego, a wszczególności dla nas Polaków. — Po nabożeństwie zgromadzili się wierni na cmentarzu kościelnym, gdzie miał być zasadzony dąb na pamiątkę jubileuszu Ojca św. Orkiestra miejscowa zagrała „Kto się w opiekę", a zgromadzony lud wtórował śpiewem... I płynęła pieśń z serc ufnych w pomoc i potęgę Stwórcy, aż ginęła gdzieś hen... za wieńcem gór... Nastąpiła teraz, deklamacja wierszy na cześć Chrystusa-Króla i Ojca św., pióra X. proboszcza Gracy. Wiersze te wygłosili Władysław Knapik i Szczepan Mikołajczyk. Po deklamacji nastąpił moment prawdziwie rzewny.. Oto dzieci swemi rączętami sadziły dąb, ten symbol zwycięstwa, — — aby w ten sposób uczcić jubileusz Ojca św. Piusa XI. Oby w tych małych seduszkach rozwinęło się tak silnie przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, jak silnie rozwija dąb swoje konary! — — Po odśpiewaniu pieśni nabożnych, a na ostatku „Boże

coś Polskę" rozeszli się Tarnawianie do domów. – Cała ta uroczystość odbyła się przy pięknej pogodzie, jak szczere i pogodne są dusze Tarnawian. Chciałbym na temmiejscu nadmienić, że inicjatorem wyżej opisanych uroczystości był X. kanonik Graca, kapłan i patrjota, który zawsze i wszędzie stara się o dobro swych „owieczek". Dowodem tego, Stowarzyszenie Młodzieży kat. — Czytelnia — Orkiestra itd., które to organizacje zawdzięczają swój początek, wielce czynnemu swemu proboszczowi! - Również do urządzenia tej uroczystości przyczynił się ofjarnie b. wicepatron Młodzieży Katol. w Tarnawie, Jan Kadela. —

Opuszczałem Tarnawę radosny w przekonaniu, że nasz lud wiejski, to serca złote i czułe na wszystko co dotyczy Boga i Ojczyzny.

Oby wszędzie urządzano tak wzniosłe a aktualne uroczystości! *F. Wojtyga słuch. U. J.*

Wieliczka.

Dnia 13 października b. r. odbyła się w klasztorze O. O. Reformatów uroczystość poświęcenia sztandaru III Zakonu. Uroczyste nabożeństwo odprawił Przewielebny O. Prowincjał O. O. Reformatów Jan Malicki.

Po krótkiej a wzniosłej przemowie dokonał Przewiel. O. Prowincjał poświęcenia sztandaru i wbił gwóźdź pamiątkowy.

Licznie zaproszona inteligencja miasta Wieliczki, okoliczne obywatelstwo i członkowie III Zakonu wzięli udział tak w nabożeństwie, jak i wbijaniu gwoździ.

Tego samego dnia wieczorem w wypełnionej szczelnie sali teatralnej Magistratu w Wieliczce odbyła się uroczysta Akademja ku czci św. O. Franciszka z Asyżu.

Po gorącej, a duchem św. Franciszka przejętej mowie Przywieleb. O. Prowincjała, który polecał nam tercjarzom bronić naszej wiary i pracować zawsze zgodnie i wspólnie, rozpoczęła się właściwa Akademja.

Przewiel. O. Bernardino Rizzi ze swoim chórem odśpiewał szereg pieśni. Solo odśpiewała p. M. Machajówna, grę na wiolinczeli wykonał p. prof. Kopyciński, deklamacje p. I. Kastory; na zakończenie chór wielicki „Lutnia" odśpiewał parę pieśni.

Podniesieni na duchu opuściliśmy salę, a uroczystość ta utkwi nam na długo w sercu.

Kongregacja III Zakonu w Wieliczce.

Sprawa 7-mio klasowej szkoły powsz. w Jabłonce na Orawie.

Orawa jest to mały skrawek Rzeczypospolitej, złożony z kilkunastu wiosek należących do Polski, bo znacznie większa jej część dostała się pod panowanie czeskie. Ośrodkiem tego skrawka Orawy jest wieś Jabłonka, gdzie skupia się całe życie Orawy. Pomimo jednak, że wioska ta liczy przeszło 3.000 ludności i należy do największych wsi w Polsce, to jednak do dziś dnia nie posiada ona nawet 7-mio klasowej szkoły powsz., która jest poprostu konieczną tak dla samej Jabłonki, jak również i dla okolicznych wsi. Należy bowiem pamiętać, że wiele młodzieży orawskiej kształci się czyto w gimnazjach, czyto w seminarjach naucz., a jeszcze więcej pragnie się kształcić, ale niestety nie mają na to środków, bo są to wyłącznie dzieci gospodarzy i to przeważnie biednych, jak zresztą biedną jest ziemia orawska.

I na Uniwersytetach całej Polski, niebrak Orawiaków i Spiszaków, a wielu z nich opuściło już wyższe uczelnie i dziś są chlubą kraju i rodzin pracujących na nieurodzajnej ziemi orawskiej. Dość wspomnieć naszego działacza plebiscytowego i autora wielu cennych książek X. Ferd. Machaya, radcę minist. p. Ciekowskiego i wielu innych.

By pomóc żądnej wiedzy młodzieży i rodzicom, należałoby już raz ostatecznie załatwić sprawę 7 klasowej szkoły powsz. w Jabłonce. Sprawa ta już 10 lat czeka na załatwienie, bo 10 już jat upływa od czasu jak Orawa przyłączona została do Polski. Jeżeli się zważy ile korzyści i udogodnień przymiosłaby 7-mio klas. szkoła rodzicom, pragnącym kształcić swe dzieci, to naprawdę warto poważnie zająć się tą sprawą.

Jakież to korzyści? — Otóż po ukończeniu siedmioklasowej szkoły powsz. uczeń może być przyjęty do IV. klasy gimnazjalnej czyli innemi słowy oszczędza się 3 lata pobytu w Nowym Targu, czy gdzieindziej w gimnazjum, a ponieważ utrzymanie dziecka w mieście kosztuje na rok przeciętnie 800 — 1000 zł więc za 3 lata niezamożnemu gospodarzowi zostanie w kieszeni jakie 2.400 – 3.000 złotych. Wiemy, że na Orawie miljonerów niema i te parę tysięcy złotych dla każdego gospodarza przedstawiają wartość nie małą. –

Ale widocznie nikt nie chce się poważnie szkołą na Orawie zainteresować, skoro mimo usilnych naszych starań w 10 latach nie załatwiono definitywnie tej sprawy. – W czasie pobytu Pana Prezydenta Mościckiego na Orawie, prosiłem o poparcie nas w tej sprawie i rze-

WALERY ŁOZIŃSKI.

CZARNY MATWIJ

49 Powieść z życia ludu górskiego.

– No, no, i cóż z tego?

— No to i ja sam musiałem uciekać, bo Wargaty Jurko i inni bakuniarze chcieli mię zabić.

Pan Pamfiliusz Schabengauch von Saperdepiks wzruszył ramionami.

— Oni i mnie *obiecali* bić, mruknął.

Góral uśmiechnął się niby z pokorą, ale widocznie z szyderstwem.

— Wielmożny pan nie siedzi w górach, ale ja co innego...

— No, ale do czego to wszystko idzie?

– *Odże* wielmożny panie, jabym koniecznie chciał umrzeć w górach, ale Wargaty Jurko mnie pozna.

— No to cóż?

— To jabym chciał, żeby wielmożny pan jego złapał...

— *Bardzo* dobrze ja jego *złapim*, — podchwycił respicjent skwapliwie, — ale tylko mi go daj!

Łysy Pańko kiwnął głową i chytrze łysnął oczyma.

— Wielmożny panie, ja ich dzisiaj podszedł w górach, i wielmożny pan może wszystkich bakuniarzy złapać na jeden raz.

Tu już pan respicjent wypadł zupełnie z natury swego protoplasty Habakuka, z takim ferworem niepohamowanym rzucił się ku mówiącemu.

— *Donnerwetter!* gadaj co ty słyszał!

Łysy Pańko uśmiechnął się przebiegle.

— Słyszałem, że tej nocy wybierają się w całej bandzie do Węgier.

– Którędy?

Łysy Pańko znowu chytrze łypnął oczyma.

Nie wiem, ale wielmożny pan może się dowiedzieć, — dodał prędko.

Jak?

W parowie koło Bobrowej debry siedzi Jolko z końmi kradzionymi.

Siedzi! — wykrzyknął pan respicjent, oburącz chwytając się za nos zawiesisty.

Łysy Pańko ciągnął dalej:

czywiście prośba nasza została wysłuchana, gdyż wkrótce przybyli do Jabłonki p. inspektor Haber i p. poseł Gwiżdż, ale ponieważ nie mogli dojść do porozumienia z gminą (zresztą z naszej winy) sprawa znowu się odwlokła. I kto wie czy tak znowu nie będzie przez dalsze 10 lat. — Spodziewamy się jednak, że odpowiednie czynniki wezmą tę sprawę w ręce i poprowadzą ją w szybszem, jak dotychczas, tempie. Zbliża się bowiem 10 lat od przyłączenia Spisza i Orawy do Polski i podczas tej uroczystości dziesięciolecia trzeba pokazać, co się przez ten czas na Orawie zrobiło.

Jesteśmy przekonani, że nasze słuszne żądania odbiją się żywem echem u tych, do których ta sprawa należy.

Alojzy Pawlak
stud. med.



Święcenie niedzieli a sport.

Nad kwestją tą zastanawia się »Mittelrheinische Volkszeitung« i stwierdza, że sens niedzieli, oddanie czci Bogu, nie wyczerpuje się jeszcze w fakcie wstrzymania się od pracy. Niedzielne powstrzymanie się od pracy służy wyższej idei, uwalnia ono mianowicie człowieka zarówno wewnętrznie, jak i zewnętrznie od związków ze sprawami ziemskiemi i daje mu czas na zwrócenie się do Boga oraz moralną możność po temu. Dlatego życie religijne dnia niedzielnego nie powinno ograniczać się tylko do wysłuchania Mszy św.; w miarę możności winno ono jeszcze uwzględniać specjalną modlitwę, wysłuchanie kazania i udział w nabożeństwie popołudniowem. Niedziela przeznaczona jest także na wypoczynek.

Sport, który, jak to wszyscy utrzymują, zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży jest środkiem wypoczynku fizycznego i pielęgnowania zdrowia, nie sprzeciwia się przykazaniu o święceniu niedzieli, tem bardziej, że może on być także środkiem wychowawczym. Jeżeli jednak w praktyce między święceniem niedzieli i sportem powstaje konflikt, wówczas we wszystkich wypadkach pierszeństwo bezwarunkowo należy się wychowaniu religijnemu. Związek sportowy, który zobowiązuje młodzież do świczeń w ranki niedzielne, sprzeciwia się swemu zadaniu wychowawczemu, a skłaniając młodzież do obojętności religijnej, przyczynia się do jej upadku moralnego. W ten sposób sport wyradza się w materjalistyczny kult ciała. Bezwarunkowym obowiązkiem rodziców katolickich jest powstrzymywać dzieci od tych związków sportowych, które zupełnie nie mają względu na nakaz święcenia niedzieli. Jest dużo stowarzyszeń sportowych, w których katolicy mają dostateczny wpływ, by przeszkodzić gwałceniu niedzieli, ale i tam zbyt często brak obowiązującego sprzeciwu wobec tego rodzaju nadużyć. Katolicy, będący członkami tak zwanych neutralnych związków sportowych, obowiązami są w sumieniu występować zawsze w obronie całkowitego święcenia niedzieli.

Nazaret otrzyma oświetlenie elektryczne.

Cywilizacja kroczy szybkiemi krokami naprzód. Czyni ona znaczne postępy również i w świętym kraju nad Jordanem, gdzie pod protektoratem Anglji ma być założone nowe państwo żydowskie. Jerozolima, w której już od dość dawna obok odwiecznych budowli znajdują się wielkie hotele, urządzone według najbardziej nowoczesnego komfortu, nie przedstawia pod tym względem nic nowego. Ale teraz również i prowincja palestyńska ma korzystać z ułatwień cywilizacji. Ostatnio rozeszła się pogłoska, że również i Nazaret ma otrzymać oświetlenie elektryczne. Miasto liczy dziś 6.000 mieszkańców, którzy w przeważającej więk-

---

— Czeka na noc, aby kradzione konie przeprowadzić do Lutowisk, jak go wielmożny pan złapie a przyciśnie to on wyspowiada manowce a ja już potem dobrze poprowadzę rewizorów.

Pan respicjent był już za drzwiami i już krzyczał na rewizorów.

I nie minął kwadrans, a Łysy Pańko z dwoma rewizorami pomknął ku znanemu nam z raniejszej sceny parowowi.

Pan Schabengauch von Saperdepiks zamaszystemi krokami przechadzał się tymczasem po pokoju i wymachiwał rękami na wszystkie strony, a twarz w dziwne wykrzywiał grymasy.

Nagle spojrzał na zegarek i aż wstrząsł się z przestrachu.

— Blisko piąta! — krzyknął — a ja jeszcze nie przespał się po objedzi, ja tego będę odchorować.

I co tchu odpasał szablę, zrzucił mundur i jak długi rozciągnął się na sofie.

Drzemka poobiedna należała do niezbędnych funkcji życia poczciwego respicjenta i od czasu przeniesienia się do cywilnej służby raz tylko szczególny odmówił sobie tej lubej nawyczki. Ale to wtedy miał wielką „nieprzyjemność“, jak mówił, najmłodsza córka „padła“ mu na szkarlatynę.

Dzień dzisiejszy miał być niemniej fatalny dla niego. Poczciwiec, choć z całej siły zaciskał powieki i sapał jak miech rozdęty, nie mógł żadną miarą zdrzemać naprawdę. Ten młody doktor węgierski stał mu ciągle przed oczyma, a ta jego kresa przez czoło tak się jakoś szerzyła, przeciągała, rozwierała, jakby uśmiechała się szyderczo z koralowego nosa i przedrzeźniała złośliwie urzędowej powadze pana respicjenta.

— On jest doktor, powiada, — mruknął przez zęby pan Schabengauch von Saperdepiks, obracając się to z prawej na lewą, to z lewej na prawą stronę. — hum, hum! ja jestem poczciwy, *bardzo* poczciwy, ale ja mój *amt* pilnuję.

Widocznie jakaś ciężka myśl zagnieździła się w mózgownicy respicjenta i wstrząsła jego urzędowym sumieniem. Sapał niespokojnie, kurczył nos na wszystkie strony i kręcił w garści ucho z kulczykiem, co u niego było zawsze znakiem niepospolitego wytężenia umysłowego. *C. d. n.*

szości należą do wyznania grecko-katolickiego i trudnią się rolnictwem. Przy pomocy kapitału angielskiego zostało założone towarzystwo budowy sieci elektrycznej, która ma otrzymać prąd z elektrowni w Haitie.

Potomek Lutra w prostej linji zakonnikiem katolickim.

Niedawno umarł w Baltimore potomek Lutra w prostej linji, którego też nosił nazwisko. Zmarły był katolikiem.

Syn jego, ksiądz katolicki, jest benedyktynem i przebywa w Balmoral. Zakonnik ten, celebrując w czasie pogrzebu ojca, odprawił załobną Mszę św. i odmówił modlitwy dla zadośćuczynienia za zło, które wyrządził Kościołowi wiarołomny przodek zarówno zmarłego jak i celebransa.

W związku z tem »Przegląd Katolicki« w Baltimore stwierdza, że w Stanach Zjednoczonych żyje obecnie 20 rodzin, mających nazwisko »Luter«. Wszystkie one pochodzą od Lutra i wszystkie są katolickie.

Duch czasu.

»Gwiazdka Cieszyńska« w Nrze 91 zamieszcza poniższą notatkę p. t. »Jak się szanuje Konstytucję?«: Artykuł 114 Konstytucji ma brzmienie następujące. »Wyznanie rzymsko katolickie, będące religją przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań«. Wynika z tego jasno, że przy zestawianiu religji katolickiej z innemi wyznaniami w aktach urzędowych religja katolicka musi mieć miejsce pierwsze. Tymczasem dziennik urzędowy Wydziału Oświecenia publ. w Katowicach z dn. 31 października rb., wymieniając podręczniki szkolne dla niemieckich szkół, umieszcza na pierwszym miejscu religję ewangelicką, a na drugiej dopiero religję katolicką. Nie można tego tłumaczyć prostą pomyłką, gdyż uczyniono to na dwóch miejscach: raz przy wykazie podręczników szkolnych dla szkół powszechnych, po raz drugi przy wykazie podręczników dla szkół średnich. Czyja to robota?

Pięciu nowych kardynałów.

Ojciec św. powołał do Kolegium kardynalskiego pięciu dostojników Kościoła: Mgr. Cereijeris, patrjarchę Lizbony, mgr. Lavitrano, arcybiskupa zPalermo, mgr. Minoretti, arcybiskupa z Genui, Mgr. Mac Rory, prymasa Irlandji, i Mgr. Verdier, arcybiskupa Paryża.

Arcybiskup Paryża otrzyma święcenia biskupie z rąk Papieża.

Nowomianowany arcybiskup Paryża, superjor generalny XX. Sulpicjanów, Mgr. Verdier, otrzyma purpurę kardynalską na najbliższym konsystorzu papieskim, który odbędzie się 16-go grudnia (tajny) i 19 grudnia (publiczny).

Bezpośrednio potem kardynał Verdier otrzyma sakrę bikupią. Prawdopodobnie Papież sam, wzywając arcybiskupa do Rzymu, dla otrzymania purpury kardynalskiej, udzieli mu własnoręcznie święceń biskupich, jak to uczynił przed dwoma laty kardynałowi i arcybiskupowi Ostrzychomskiemu (Strigonia), Justynianowi Seredi'emu.

Nowi misjonarze salezjańscy.

W połowie ub. m. kardynał Gamba z Turynu wręczył krzyże misyjne 176 wyjeżdżającym misjonarzom salezjańskim. Jest to najliczniejsza z dotychczasowych jednorazowych ekspedycyj misyjnych. Nowi ci pracownicy na apostolskiej niwie Chrystusowej przeznaczeni zostali do różnych okręgów misyjnych w Afryce, Azji i Ameryce. Również i do Marokka, gdzie dotychczas działali tylko misjonarze franciszkańscy, jadą w tym roku pierwsi salezjanie na zaproszenie tamtejszego biskupa misyjnego. Razem z misjonarzami udaje się na misję 70 sióstr ze zgromadzenia Najśw. Panny Wspomożycielki, założonego również przez błogosławionego Don Bosco.

Z państwa Antychrysta.

Profanacja cmentarzy.

Władze sowieckie w Moskwie zarządziły zbiórkę starego żelaza, by w ten sposób dostarczyć przemysłowi niezbędnego materjału. W związku z tem wyszedł nakaz rekwizycji wszelkich żelaznych i metalowych części grobów nieprzyjaciół proletarjackiego rządu. Krzyże cmentarne i wszelkie inne pomniki mają być stopione.

Wielki cmentarz w Moskwie został zburzony i przerobiony na park. Bolszewicy obliczyli, że z przedmiotów metalowych, które tam zebrali, otrzymają 2.000 tonn surowca. Zachowane będą tylko niektóre groby o charakterze historycznym i te, o które specjalnie proszą krewni zmarłych. Ale władze przeniosą je na inne cmentarze. Rząd sowiecki przypuszcza, że rozciągnięcie tych zarządzeń na wszystkie cmentarze w Moskwie przyniesie co najmniej sto tysięcy tonn starego żelaza.

W całej Rosji środkowej z powodu braku marmuru i odpowiedniego kamienia większość pomników grobowcowych robiona jest z żelaza.

Obłęd opilczy — jedno z wielu następstw pijaństwa.

Rozpanoszone dziś pijaństwo nietylko niszczy moralne wartości jednostek i wyrządza niepomierne szkody natury materjalnej, ale nadto jest ono czynnikiem jaskrawie godzącym w zdrowotny poziom społeczeństw. Statystyki, oparte na wynikach ścisłych badań klinicznych, wykazują, że kolosalny odsetek ciężkich schorzeń nerek, przewodu pokarmowego, wątroby i t. d., powstaje w następstwie uprawiania alkoholizmu. Szkoda naprawdę duża, że tego rodzaju skutki alkoholizmu uchodzą w opinji nielekarskiego ogółu za rzecz mocno przesadzoną i wyolbrzymioną, a alkohol traktowanym bywa jako środek zasługujący na użycie w każdej niemal sytuacji życiowej. Omówić bodaj w pobieżny sposób choroby i zmiany ilustrujące wpływ alkoholu na organizm jest rzeczą przekraczającą

szczupłe rama artykułu. Wobec tego chciałbym dziś z punktu nauki parę bodaj słów powiedzieć o zjawisku, które z przyczyny rozpowszechnionego nadużywania napoi wyskokowych coraz częściej się zdarza i, które klinicznie przedstawia wielce ciekawy obraz. Mam na myśli obłęd opilczy — delirium tremens. —

Obłęd opilczy, nawiedzający ludzi całą duszą alkoholizmowi oddanych, nałogowców, jest ostrem zaburzeniem psychicznem czyli t. zw. psychozą, która zjawia się zazwyczaj nagle jako widomy rezultat nadużycia wyskoku w przypadkach pijaństwa chronicznego. — Zasadniczym objawem tej psychozy są w pierwszym rzędzie urojenia (halucynacje) wzrokowe, słuchowe, węchowe, dotykowe i smakowe oraz t. zw. iluzje, które na tem polegają, że w oczach dotkniętego obłędem osobnika przedmioty zaczynają przybierać rozmaite postaci ludzi, zwierząt i t. d. — Halucynacje w wypadkach delirium — rzecz ciekawa — powstają u chorych z reguły w ciemności, przyczem treść tych urojeń w przeważnej mierze bywa zatrważającą i to częstokroć do tego stopnia, że chorzy krzyczą, wzywają ratunku, drżą ze strachu, wykonują różne ruchy obronne itd. Tak np. w obserwowanym niedawno przezemnie wypadku choremu wydawało się, że widzi krzątające się wokół niego zastępy duchów, ludzi idących w kondukcie pogrzebowym, zdawało mu się, że rzucił się na niego duży pies, który go zębami pokaleczył, chory ten skarżył się prócz tego na to, że po jego ciele pełza mnóstwo robactwa, słyszał on także tajemnicze głosy, a to wszystko taką go napełniało trwogą, że drżał na całem ciele, chował się pod kołdrę, wołał o pomoc itd. — Dotknięci obłędem okazują zawsze psychiczno-ruchowe podniecenie, są niespokojni i odznaczają się dużą podatnością na sugestję, tak że wmówienie czegoś w nich nie przedstawia żadnych trudności. Świadomość przy delirjum stale bywa przymroczoną, skutkiem czego chorzy nie orjentują się zupełnie lub prawie — że zupełnie co do czasu, miejsca i otoczenia. — W usposobieniu ich zwykle zauważyć się daje skłonność do dowcipkowania i rozmowy. — Tego rodzaju stan najpospoliciej utrzymuje się przez kilka dni — rzadziej wchodzą tu w grę dłuższe okresy czasu. — Obłęd kończy się w taki sposób, że alkoholik po paru dniach opisanych zaburzeń zapada w głęboki sen, poczem budzi się w stanie normalniejszym, niema urojeń, lęku, dezorjentacyj, natomiast okazuje skruchę, rozpacz, gnębią go wyrzuty sumienia. Oto jedno z dzieł alkocholizmu! — Myliłby się ten ktoby mniemał, że delirjum tremeus jako doraźny i oczywisty rezultat opilstwa odstrasza swe ofiary od dalszego kontynuowania pijaństwa. Zdarzają się wprawdzie sporadyczne wypadki poprawy, nawrócenia z drogi nałogu, jednakże zwykle bywa odmiennie — pijak pozbywszy się objawów obłędu, naturalnie przez jakiś czas „trzyma się“, ale potem przychodzą znowu przypadki dalszego zatruwania się. Dlaczegóż to? — Otóż źródłem tego jest właściwe chronicznym alkoholikom zżycie się z wyskokiem i szukanie winy własnego nałogu na zewnątrz. Ludzie ci usprawiedliwiają się przed własnem sumieniem i uważają się za ofiary szukając przyczyn swego alkoholizmu w przeróżnych okolicznościach, i tak: jedni piją, gdyż praca ich nie znajduje uznania (oczywiście słusznie, alkoholików bowiem cechuje nieobowiązkowość i nikła zdolność do pracy), drudzy znowu piją, by zapomnieć o niesnaskach domowych, których sami są powodem, tamci zaś szukają w alkoholu zapomnienia o własnej nędzy materjalnej — słowem każdy niewolnik trunków potrafi winę zwalić na coś lub kogoś. — Dopóki pijak nie uzna siebie za właściwego sprawcę nałogu i dopóki on sam nie pozna, że na niebezpiecznej znajduje się drodze, dopóty nie może być mowy o powzięciu szczerego postanowienia poprawy i uwolnienia się z pęt pijaństwa. Zdaniem światowej sławy psychjatry dra prof. Forela potrzeba 3 miesiące wstrzymywania się od picia na to, by — jak to mówią — alkoholik przyszedł do rozumu, zaś całkowite odzwyczajenie się od alkoholu wymaga 9 miesięcy czasu. — Samorzutne wyrzeczenie się picia i — rozumie się — wprowadzenie tego w czyn należy do zjawisk u nałogowców niesłychanie rzadkich, albowiem wyleczenie choroby, jaką jest alkoholizm nie należy do łatwych zadań i wymaga wielkich wysiłków. — W cywilizowanych państwach Zachodu istnieją sanatorja i zakłady poświęcone sprawie leczenia alkoholików. Instytucje tego rodzaju ze względu na trudne zadanie walki z alkoholizmem zasługują na uznanie i opiekę. — Niestety u nas w Polsce zakładów przeznaczonych do walki z pijaństwem jeszcze niema, atoli możemy mieć nadzieję, że niebawem pójdziemy w ślady Zachodu, albowiem zamiar budowy sanatorjum w stylu europejskim już istnieje. *Sierosławski Wład. cand. med.*

Pietrkowa dola.

Ciąg dalszy.

Opiekowało się tu nami dwóch panów z Polski, co tu pono mają urzędy i oni nas ze stacji gdziesik prowadzili, a ino mówili: panowie (jacy my ta panowie, kiej na robotę jedziemy) trzymać się kupy! A i było na co uważać, bo gdzie popatrzysz samochody, a koni to prawie nie ujrzysz. (Ale i nic dziwnego, bo ktoby ta w takim mieście stajnie dla koni trzymał, a i owsa musi nie być w Paryżu, bo tu ino wielkie, śliczne sklepy, kawiarnie, magazyny... Ktoby ta o owsie myślał!) A jak tym samochodom, co ich nieraz i 40, jeden za drugim jedzie, policjant białą laską kiwnie, to zaraz staną i wtenczas dopiero przechodzą ci, co piechty idą. Porządek tu jest wielki nie tak jak u nas na jarmarku, co się ani ruszyć nie możesz, co często dyszlem jeden drugiemu wóz i półkoszki popsuje. Tu się wymijać nie wolno, ino wszystko za porządkiem.

Ci dwa panowie polscy wieźli nas do jakiejś „opieki“ i tam my mieli 3 dni czekać na jazdę,

ale że to na ulicach ruch okrutny, powiadają: panowie, pojedziemy koleją co pod ziemią idzie i sprowadzili nas schodkami jakie 10 albo więcej metrów w dół. Patrzymy się jeden na drugiego, a tu pod ziemią jest stacja kolejowa, biura, ławki, szyny i pociągi se jeżdżą, ale tak, że ino się miga. Wsiedlimy, wszędzie elektryka się świeci, bo i ktoby tam pod ziemią choć i we dnie co ujrzał, ludzi pełno, gwarzą, śmieją się a nad nami na wierzchu jeżdżą se samochody i chodzą ludzie. To my se nie mogli wyrozumieć a i co jeszcze dziwne, że ta kolej podziemna to i pod wielką rzeką przejeżdża, co się nazywa Sekwana, ale kolej idzie se w swoją stronę a woda w swoją i nic nie przecieka.

Dojechaliśmy nareszcie do tej „Opieki“ czy hotelu, jak go ta nazywają, tam my se odpoczęli i dali nam jeść, a chleb to taki biały jak u nas bułki. To jaki taki ino się oglądał a popatrował a jeść nie chciał bo se myśli: szkoda takiego chleba, wartałoby dla dzieci schować, a czarny też nie najgorszy. Ale nam ta dogadywali: jedzcie panowie, jedzcie, bo to i tak wszystko w koszta podróży wliczone i za to we węglu odrabiać musicie. Myślałem se wtedy o was, że to się i narobicie, a i tak nawet czarnego chleba nie zawsze macie dosyć.

Odespali my też dobrze, odpoczęli, bo w koleji się nie bardzo dało i czekamy teraz na naszą kolej. A jutro już mamy jechać do roboty do węgla gdzieś w północnej Francji. Żeby to chciało być tak jak w Paryżu toby było nieźle, ale by się i bardzo czas dłużył, bo tu przez te dwa dni nic nie robimy a ino oknami na Paryż se poglądamy. Ino mi się to w głowie nie chce zmieścić, że to tyle kamienic, kościołów, ludzi i samochodów, co aż strach.

A, żebym nie zapomniał — mamo — pamiętajcie ta o moich królikach, a poddajcie im zawsze co zielonego, i żeby ich zaś wójtów kot nie wydusił albo krasula nie wytarasiła, bo szkoda gadziny. A na kota, to najlepiej zastawić paści.

Potem wam zaś napiszę jak mi ta w tem węglu idzie, ale nie wiem kiedy. A o mnie się nie trapcie, bo jak mię w Paryżu samochód nie przejechał, to mnie pewnie nic gorszego nie spotka.

Panu Bogu was oddaję obie z Ewką, a adres mój, to wam potem podam. *Piotr Leśniak.*

— — — — — — — — — — — —

Ej! byłaż to radość po tem liście w chałupie starej Leśniaczki. A w niedzielę, kiej Leśniaczka szła do kościoła to ino do kum zagadowała: Moiściewy, choć my ta i biedni, ale mój Pietrek parobek jest do rzeczy i do Francji dojechał i Paryż widział i chwali se. Żeby ta Pan Jezus dał zdrowia, to jeszcze z centem wróci — obiecywało sobie uszczęśliwione matczysko.

— — — — — — — — — — — —

A tam w dalekiej Francji Pietrek Leśniak pierwszy raz zjeżdżał do kopalni.

— — — — — — — — — — — —

Zaczęło się teraz dla Pietrka życie nowe, zupełnie różne od cichego, a pracowitego życia pod ojcowskim dachem, przy matce, co poza swoim jedynakiem świata nie widziała. Stało się — Pietrek został górnikiem. Pierwszy to z rodziny Leśniaków, co zamienił kosę na „pikę“ górniczą.

Kopalnia węgla, w której Pietrek pracował leżała w wielkiem zagłębiu węglowem, na północy Francji nad granicą Belgji. Jak okiem sięgnąć wzdłuż i wszerz na przestrzeni całych mil nic tylko domy, szyby, jakieś dziwaczne budowle żelazne, rusztowania, stalowe liny kolejki napowietrznej, z zawisłymi na nich wózkami węgla, tory kolejowe, olbrzymie składy węgli i wielkie piramidy z kamieni z wnętrza ziemi wydartych t. z. „hałdy“. Miasto łączy się tu z miastem, wieś ze wsią, kopalnia z kopalnią, a nad tem wszystkiem mgła sina, i przeciągi wilgoć od morza niosące.

Pietrek nie mieszkał w mieście, była to raczej wieś, ale jakże inna od takich n. p. Gołębiowic. Strzechy choćbyś ze świeczką szukał — nie znajdziesz, ale za to błota tak jak i w Gołębiowicach bywa tu dość.

Ano trudno — to już nie Paryż – myślał sobie Pietrek. Sklepów, kawiarń, estaminetów (karczem) a zwłaszcza estaminetów to Pietrek ujrzał taką moc, że i w dziesięciu głębowickich parafjach tyle by nie znalazł. A wszędzie muzyka, gwar, wrzawa..., a to wszystko czeka na czarny grosz górnika...

Na boku nieco od środka wsi leżała osada górnicza — „kolonja“. Domki tam schludne, zgrabne, jedne niewielkie na dwie rodziny, a inne długie, z poczerniałej już czerwonej cegły, przypominające kasarni o dobne do siebie wszystkie jak bliźniaki, tak, że nieraz zapędzisz do obcych drzwi, myśląc że to twoje mieszkanie. Przed domami malutkie, pracowicie obrobione ogródki, a w nich jarzyna wszelaka, taka na lato i taka co i w styczniu się zieleni. Między domami ulice szerokie i place do zabaw. — Górnicy tu sami mieszkają, tutejsi i obcy, poszukiwacze czarnych djamentów (węgli) z za siódmej góry i siódmej rzeki.

Przed domami hurma dzieci, jedne czarne jak cyganiątka, drugie kędzierzawe, ale najwięcej to już płowych główek polskich dzieci. A gwarzy to wszystko jak rozćwierkane wróble, a każde w innej mowie, bo to dzieci Francuzów, Belgijczyków, Polaków, Czechów, Algierczyków, Niemców, Włochów, Rumunów, Rusinów, Rosjan i Bóg wie kogo tam jeszcze. Ale porozumieją się te maleństwa doskonale, lepiej jak ich rodzice, zresztą gdzie słowa braknie tam pomoże płacz, śmiech, krzyk, wyciągnięty język, czy zaciśnięta mała piąstka. – To wszystko przyszli poszukiwacze czarnych djamentów! — Niech dziś zażywają słońca i powietrza, bo ledwie skończą 14 lat będą wchłaniać węglowy kurz tak jak ich ojcowie.

Pietrek zamieszkał na t. z. kawalerce, czyli w osobnym mieszkaniu przeznaczonym dla tych, co tu nie mają rodzin. Mieli 3 stancje i mieszkali w pięciu. Ciekawe to jest mieszkanie ta kawalerka.

C. d. n.

SKRZYNKA NA LISTY.

Przygodnemu Czytelnikowi. Ujmuje Pan całe zagadnienie zbyt jednostronnie, gdyż wyłącznie pod kątem widzenia wygody i higjeny ciała, a bez należytego uwzględnienia higjeny duszy. Tę jednak stronę problemu powinno się również brać pod uwagę, tem bardziej, że liczba tych, którzy czują się urażeni w swych uczuciach moralnych na widok ekstrawagancyj, popełnianych w ubiorze i zachowaniu się przez niektóre kobiety, nie jest znowu taka minimalna. Dlatego w imię dobra społeczeństwa powinno się dążyć do rozumnego kompromisu miedzy żądaniami higjeny ciała i higjeny duszy, przynajmniej o ile chodzi o strój noszony w mieszanem towarzystwie, gdyż w lokalach i miejscach, gdzie zbierają się tylko osoby jednej płci, tam można wysunięte przez Pana postulaty higjeny urzeczywistniać stuprocentowo.

KONCERT PŁYT GRAMOFONOWYCH

odbędzie się w poniedziałek dn. 9-go grudnia o godz. 7-mej wieczorem w Sali Kongregacji Pań — plac Jabłonowskich 3, I p.

Prosimy o regularne wpłacanie prenumeraty!

Różne wiadomości.

60 tysięcy dolarów na wywrotową agitację w Polsce wydała Międzynarodówka komunistyczna. Rząd polski w ostatnim czasie wziął się energicznie do walki z komunistami, przeprowadził w lokalach komunistycznych liczne rewizje, w czasie których aresztowano wielu zwolenników bolszewizmu.

Ludność Polski stale wzrasta. I tak w drugim kwartale b. r. urodziło się 253.346 dzieci, zmarło 121.327 ludzi, małżeństw zawarło 69021. Przyrost naturalny ludności wynosi zatem w drugim kwartale b. r. 132.019 osób.

Jerzy Clemenceau (Klemanso) wielokrotny minister i prezydent ministrów Francji zmarł 24 listopada w wieku 89 lat. Clemenceau, znakomity i nadzwyczajnie dla Francji zasłużony polityk odznaczył się zwłaszcza w czasie ostatniej wojny, kiedy to już jako 65 letni starzec mianowany premjerem, podniósł upadającego ducha narodu, na który spadały klęska po klęsce. Widywano go i w pierwszych linjach okopów, gdzie krzepił żołnierzy walczących o wolność Francji. Na kongresie pokojowym stawał w obronie powstającej do życia Polski.

Belgja i Czechy przechodzą przesilenia gabinetowe i mają trudności z utworzeniem nowych rządów. W Czechach rokowania o utworzenie nowego rządu trwają już 4 tygodnie bezskutecznie.

U naszych sąsiadów na Wschodzie nie dobrze czują się obywatele rosyjscy obcego pochodzenia. I tak zamieszkali w Rosji od kilku pokoleń Szwedzi, Turcy i Ormianie po wielkich tarapatach paszportowych zdołali opuścić raj bolszewicki. Obecnie uciekają całemi tysiącami koloniści niemieccy, wyzbywszy się za bezcen swoich ubogich posiadłości. Władze bolszewickie robią im różne trudności, jednak miarka cierpliwości się przebrała i Niemcy nie chcą ustąpić, a rząd niemiecki stara się o ułatwienie im wyjazdu. — Bardzo musi być duszno w Bolszewji, skoro nawet sprzyjający bolszewikom Niemcy wolą raczej jechać na nową poniewierkę w Kanadzie czy w Argentynie, niż zażywać gościny u swoich »przyjaciół«. — A trzeba i to wiedzieć, że uciekają nie miljonerzy (bo ci już dawno uciekli) ale biedota, dla której rząd niemiecki musiał wyasygnować na doraźną pomoc 6 miljonów marek.

Chińczykom źle się powodzi w Mandżurji, bo wojska sowieckie prą naprzód, zadając Chińczykom znaczne straty. Japończycy wysłali do Mandżurji dwa pułki dla obrony życia obywateli japońskich.

Obce kapitały w Polsce. Znawcy obliczają, że w bankach polskich jest w obrocie 600 miljonów złotych kapitałów obcych. I tak Anglja umieściła w naszych bankach 150 miljonów złotych, Niemcy i Austrjacy po 100 miljonów zł., Belgja 40 miljonów zł., Francja i Holandja po 30 miljonów złotych.

Kapituła katedralna we Lwowie fundowana przez króla Władysława Jagiełłę, obchodziła niedawno pięćsetlecie swego istnienia. Z tej okazji odbyły się we Lwowie uroczystości, w których wzięło udział wielu dygnitarzy kościelnych.

Nowy, wielki gmach seminarjum duchownego śląskiego w Krakowie, przy udziale kilku biskupów, wielu dostojników duchownych i świeckich poświęcił 28 listopada biskup śląski X. Dr. Lisiecki.

Nowa stolica biskupia w Stanisławowie ma być fundowana w niedługim czasie. Jak wiadomo diecezja lwowska obejmuje olbrzymi szmat ziemi, to też utworzenie nowego biskupstwa będzie wydarzeniem pierwszorzędnej wagi dla katolików łacińskiego obrządku, zamieszkałych na południowo-wschodnich krańcach Polski.

Czytelnik Dzwonu Ks. Kanonik Maciej Miętus, emerytowany proboszcz w Lubzinie zmarł dnia 22 listopada b. r. — R. i. p.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Stałej Czytelniczce. Jeszcze w sprawie Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Według Statutu tego Dzieła, zatwierdzonego dla Polski (por. art. 19), kierownictwo i staranie się o szerzenie Dzieła Roz. Wiary po parafjach powierzone jest miejscowemu duchowieństwu t. j. proboszczom, którzy mogą pozwolić na wyręczanie się w tem przez XX. wikarjuszy. W kościołach klasztornych dyrektorem miejscowym jest przełożony, względnie rządca kościoła, jako jego zastępca. W szkołach i internatach — przełożony, o ile jest kapłanem, — w przeciwnym razie — kapelan zakładu. Do tych przeto osób powinni się zwracać pragnący wstąpić do Pap. Dzieła Rozk. Wiary. — X. J. Krzyszkowski T. J. Kraków, ul Kopernika 26 przyjmuje wpisy, jako Dyrektor diecezalny — ale nie jest to jego wyłączny przywilej czy obowiązek. — **P. J. Per.** Umieścimy w nast. numerze. A fotografja? — **X. prob. z Mogilan.** Umieścimy w nast, numerze. —

OPŁATKI.

Kościelni krakowskich kościołów proszą Szan. Publiczność, by w opłatki świąteczne nie zaopatrywała się u obcych ludzi, którzy przy tej sposobności zbierają różne składki, może i do swoich kieszeni, lecz przedewszystkiem u kościelnych swoich parafij. Najlepiej żądać upoważnień z urzędu parafjalnego. Kościelni oddają przysługi parafjanom, niechże i parafjanie o nich nie zapomną.

SKŁADKI.

Dla S. Samueli Felicjanki na obiady dla ubogiej młodzieży: N. N. 30 zł. X. P. D. 10 zł. **Na bursę X. Kuznowicza:** N. N. 30 zł. **Na fundusz prasowy „Dzwonu“:** N. N. 10 zł.

PAMIĘTAJCIE o numerze świątecznym „DZWONU“.

O co to za głupstwo chcieć pokonać złość i fałsz bez wielkiej umiejętności rzeczy Bożych i bez wielkiego ćwiczenia w robieniu bronią miłości.

(Katol. uczynkiem i prawdą)

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.